

→ PIĄTEK „MAŁY KSIĄŻĘ” PO RAZ OSTATNI

AKTOR TO TAKI OBSERWATOR ŚWIATA

ROZMOWA Z ANDRZEJEM SKORUPĄ, którego można oglądać w musicalach na deskach Gliwickiego Teatru Muzycznego.

Marta Odziomek: Jak zaczął pan współpracę z Gliwickim Teatrem Muzycznym?

Andrzej Skorupa: W listopadzie 2008 roku, po premierze „Skrzypka na dachu” w Teatrze Muzycznym w Gdyni, w którym miałem przyjemność zagrać jako adept Studium Wokalno-Aktorskiego im. Baduszkowej, ówczesny dyrektor Gliwickiego Teatru Muzycznego pan Paweł Gabara podszedł do mnie i zaproponował rolę Chada w „High School Musical”. Z wielką radością przyjąłem tę propozycję i we wrześniu 2009 roku zadebiutowałem na scenie GTM. To był początek niezwykle ważnego etapu w moim życiu.

Dlaczego postanowił pan zostać aktorem teatrów muzycznych?

- Początki mojej teatralnej pasji to Studio GTM Junior, w którym stawałem pierwsze kroki na scenie i rozwijałem swoje zainteresowanie musicalami. W tamtym czasie na gliwickiej scenie wystawiany był musical „Footloose - wrzuc luz!”, który jako licealista obejrzałem chyba milion razy. Za każdym razem robił na mnie tak ogromne wrażenie, że wychodziłem z teatru, marząc, by móc grać, tańczyć i śpiewać na scenie. Już wtedy wiedziałem, do jakiej szkoły chcę zdawać. GTM więc najpierw oczarował



Andrzej Skorupa, aktor Gliwickiego Teatru Muzycznego

wał mnie swoim bogatym musicalowym repertuarem, następnie przygotował w ramach GTM Junior do podjęcia nauki w szkole teatralnej oraz dał mi możliwość rozwijania zawodowych skrzydeł. Wiele zawdzięczam temu teatrowi i ludziom, z którymi tam pracowałem.

W jakich rolach możemy pana oglądać i za co je pan sobie ceni?

- Od lutego 2015 roku wcielam się w rolę Eddiego w musicalu „Mamma Mia!” w Teatrze Roma w Warszawie i jest to obecnie moje główne zajęcie. Od premiery zagraliśmy już około 350 spektakli, a gramy siedem razy w tygodniu!

Poza tym grałem m.in. Claude'a Bukowskiego w „Hair”, Terka w „Tarzanie”, Aleksego Wrońskiego w „Annie Kareninie” na scenie GTM czy też Franka N'Furtera w „The Rocky Horror Show” w Och-Teatrze

Ja sam jestem jedynie pośrednikiem przekazu, który już dawno temu spisał na kartach swej powieści Antoine de Saint-Exupery. Chciałbym, żeby ludzie po obejrzeniu „Małego Księcia” zastanowili się nad relacjami ze swoimi najbliższymi

w Warszawie. Każda rola jest dla mnie dużym wyzwaniem. Aktor to taki obserwator świata. Przygotowując się do roli, szukam różnych inspiracji. Jestem ciekawy ludzi, ich charakte-

rów, osobowości, zalet i wad, światopoglądów czy zainteresowań. Czasem trzeba nawet przyjrzeć się zwierzętom! Wcielając się w rolę, staram się maksymalnie utożsamić z odgrywaną postacią, w pełni ją zrozumieć i polubić, żeby być później wiarygodnym dla widzów.

Grywa pan zarówno w spektaklach dla dzieci, jak i dorosłych. Czy ów rodzaj ekspresji jest różny?

- Uwielbiam grać dla dzieci! To jest bardzo wymagająca widownia, ponieważ przed nimi nic się nie ukryje. Trzeba być niesłychanie skoncentrowanym, zaangażowanym, interesującym i prawdziwym. Rodzaj ekspresji jest bardziej zależny od roli niż od wieku widzów. Grając Kota w butach czy małpę Terka w „Tarzanie”, angażuję swoje ciało zdecydowanie bardziej, niż grając jakąś ludzką postać. Do tego zupełnie inaczej operuję głosem, trochę jakbym dubbingował jakąś kreskówkę. Po takich spektaklach jestem zmęczony, jakbym przebiegł maraton! Dzieci nie pozostają jednak dłużne i zawsze wynagradzają mi ten trud swoją spontaniczną radością i wdzięcznością. Z kolei mój Pilot w „Małym Księciu” nie różni się niczym, kiedy gramy rano dla dzieci, a wieczorami dla dorosłych i całych rodzin. Staram się być po prostu autentyczny w swoich działaniach, ale nie angażuję już w tej roli tak intensywnie ciała i mówię swoim naturalnym głosem. Taki rodzaj ekspresji nie jest szczególnie wyszukany, a jednak i dzieci, i dorośli dają się wciągnąć w tę opowieść. Zdarzyło mi się nawet, że w scenie, w któ-

rej kończy mi się na pustyni woda, kilkuletnia dziewczynka wyciągnęła w moją stronę swoje picie!

Jaka jest ulubiona rola, którą pan kreuje, i dlaczego?

- Moją największą dotychczasową kreacją był Frank w „The Rocky Horror Show”. Być może dlatego, że postać ta była mi kompletnie obca i musiałem przejść długą drogę, żeby się w nią wcielić. Chyba mi się to udało, ponieważ dostawałem po każdym spektaklu wielkie owacje i spływało do mnie sporo miłych słów podziwu dla stworzonej przeze mnie postaci. Przy kreowaniu Franka mogłem wyżyć się twórczo i było to dla mnie prawdziwe artystyczne spełnienie. Z obecnych ról najbardziej lubię chyba Pilota w „Małym Księciu”. To po prostu wzruszająca i mądra opowieść dla każdego. Czuję się zaszczycony, mogąc przekazywać widzom małym i dużym tak ważne, a często zapomniane przez ludzi życiowe mądrości.

„Mały Książę” prezentowany jest w Gliwickim Teatrze Muzycznym. Jakie mądrości chce pan przekazać tą rolą?

- Mimo że jest to spektakl skierowany głównie do młodej widowni, to jednak najwięcej moim zdaniem mogą z niego nauczyć się dorośli. Ja sam jestem jedynie pośrednikiem przekazu, który już dawno temu spisał na kartach swej powieści Antoine de Saint-Exupery. Chciałbym, żeby ludzie po obejrzeniu „Małego Księcia” zastanowili się nad relacjami ze swoimi najbliższymi. 🌟

Rozmawiała **Marta Odziomek**